



Umysł Boga

Społeczność planetarna i transkosmiczna świadomość-opowiadanie

Społeczność planetarna i transkosmiczna świadomość-opowiadanie

Technokraci i ekolodzy -czyli między Unabomberem a wolnościowym transhumanizmem.

Ostatnio uświadomiłem sobie że istnieje wyraźny podział na tak zwanych technokratów i ekologów. Jego obecność wyczuwałem podskórnie, od lat Pierwszych czyli "technokratów" można by też nazwać racjonalistami, wierzącymi że rozwój techniki, nowoczesnych technologii doprowadzi ludzkość do raju na ziemi, a technika rozwiąże wszystkie problemy człowieka. Likwidując choroby, głód, biedę, ból i cierpienie. Czyli wierzącymi w naukę i technologię. Tak prywatnie wydaję mi się że wielu z nich wyznaje skrycie lub jawnie ateizm, a na miejsce obalonego Boga stawia nowoczesną technikę i naukę. Duży wpływ na ateistyczne myślenie, a może antyteistyczne z kultem nauki wywarła rosyjska emigrantka Ayn Rand. W Ameryce bardzo popularna, u nas trochę mniej znana. Jednak teorie człowieka maszyny, i homo biologicus pojawiały się już w dziewiętnastym wieku jako kontynuacja tradycji oświecenia. Ciekawe że wielu z tych którzy obalało Boga i religię wierzyło, tak właśnie wierzyło że bez Boga i religii ludzkość stanie się bardziej wolna. Jak jednak ludziom którzy mają do dyspozycji jedynie to życie może być łatwiej. Przecież mogą je w każdej chwili utracić, więc chyba lepiej nie ryzykować. Bo poza nim, według ich nie ma przecież nic, jedynie czarna ściana i martwa pustka. Nic a wszystko wraz ze śmiercią zanika. Z punktu widzenia wolności jednostki wiara w Boga i nieśmiertelną duszę czy to wędrującą po kolisku samsary kolejnych wcieleń, czy po tak zwanej zwanej śmierci idącej do Boga jest bez wątpienia bardziej korzystna dla człowieka bo daje mu więcej wolności i przestrzeni, a także więcej wewnętrznego luzu. Chodziłem sobie po kuchni i tak rozmyślałem obierając ziemniaki, gotując zupę, lub zamiatając podłogę. Ciekawe co by powiedział na temat profesor, pomyślałem. Okazja nadarzyła się wkrótce, bo pod pretekstem oddania mu jakiejś książki postanowiłem do niego zajrzeć, przechodząc pewnego dnia obok. Profesor podrapał się po głowie, pogłaskał kręcącego się po kuchni wnuczka i pracowicie budującego z klocków jakieś tajemnicze konstrukcję. I zaczął mówić

- Widzisz, "ekolodzy" których dla odmiany także można by nazwać "romantykami" wolą zawierzyć bardziej swojej intuicji i dążyć do stanu równowagi i harmoni, co im bardziej odpowiada od wiary w nieskrępowany, nie kończący się nigdy rozwój. Wsłuchując się w siebie i świat natury jaki ich jeszcze otacza. Ekolodzy, ekolodzy bo tak ich wolę nazywać nie są

wcale, przynajmniej nie wszyscy, przeciwnikami techniki i technologii. Wręcz przeciwnie, w sztuce często używają komputerów i syntezy dźwięków natury, odgłosów drzew, burzy i wiatru. Nie ma znaczenia tu czy są zwolennikami wolnego rynku, demokracji pośredniej przedstawicielskiej lub bezpośrednio uczestniczącej, albo wysokich, zerowych, czy też niskich podatków. Pełnej wolności, a więc wolności słowa, wolnych umów, wolnej wymiany towarów i usług, i wolności obyczaju. Choć ja jak wiesz jestem za wolnością - Profesor jakby skończył, a ja powiedziałem mu co sądzę na ten temat - Przyznam że wobec wizji nieskrępowanego rozwoju nauki - zacząłem - i techniki na służbie coraz bardziej zdeprawowanych polityków, i wpływania poprzez wytwory tej techniki na rządzonych, jestem coraz bardziej sceptyczny. Bo co kilka dni czytam w internecie artykuły o eksperymentach policji, służb specjalnych, i wielkich koncernów chemicznych na niczego nie świadomych ludziach. Zobacz,

ludzie z CIA dodawali do chleba lsd na jakiejś francuskiej wyspie. Po drugiej wojnie władze jednego z państw wpuściły do metra jakieś wirusy, bodajże węgla aby sprawdzić skutki ewentualnego ataku. Niczego nie świadome sefardyjskie dzieci były poddawane promieniowaniu rentgenowskiemu tysiące razy przekraczającemu dopuszczalne normy przed rządową mafię i współpracujących z nią "lekarzy"-zbrodniarzy. Od dziesiątego stycznia wszystkie rozmowy prowadzone przez telkomy są monitorowane, załatwił nam to krajowy rząd... itd, wymieniać można by tak godzinami. Tak się bowiem dziwnie składa że znakomita większość tych nowinek jest wykorzystywana przeciw wolnej jeszcze ludzkości, pozostając w rękach nielicznych rządzących światem, i ich pomocników, czyli polityków.

Czy więc technologia jest zła? Zapytałem profesora. Profesor tymczasem powoli wyciągnął z pudełka papierosa, zapalił go pomyślał przez chwilę, znów zrobił kilka kroków. I zaczął - Nie, nie koniecznie. Pod warunkiem jednak że będzie we właściwy i rozsądny sposób wykorzystana. To znaczy zrjonalizowana, poprzez środki i cele. Dopóki rządy skorumpowanych państw będą używały cudzych, dokładniej zabranych wcześniej podatnikom pieniędzy, i przeznaczały je walki ze społeczeństwem które to za nich przecież i za ich zabawy płaci, dotąd nauka będzie wykorzystywana przez nich i służyła im. Z wielkim rozbawieniem przypominam sobie filmy z agentem 07, w których szlachetny pracownik wywiadu walczy z szaleńcami, dążącymi do przejęcia władzy nad światem. Było zupełnie odwrotnie, to nie szaleni indywidualiści dążyli do zniszczenia świata i lub przejęcia nad nim władzy, to rząd właśnie wtedy wpuszczał do metra jakieś szkodliwe wirusy eksperymentując na niczego nie świadomych wracających z pracy do domu ludziach. Mają cudze pieniądze za które mogą się zabawiać, mają swoich ochroniarzy nazywanych szumnie i dla niepoznaki policją i sądami, mają swoich Artystów i nadwornych błaznów, nazywanych wolnymi mediami. Czytaj ideologów i naganiaczy. Służby specjalne pilnie strzegą tajemnic o nowych wynalazkach kierowanych przeciw ludziom. Ukrywają też przed nami wszystkie wynalazki przydatne ludzkości a kolidujące z interesami współpracujących z rządami wielkich korporacji. Więc badania naukowe tak, ale za własne pieniądze. Wolnościowy transhumanizm z całkowicie wolną

wymianą umów, towarów jak i usług. I oczywiście tak zwaną demokracją bezpośrednią, nie jest rzeczą złą -

- No dobrze profesorze, ale do jakiego miejsca można ingerować w naturę? Takie pytania stawiane były przecież podejrzewam od tak zwanego "zawsze". Czy pierwsze buty nie były aby ingerencją w naturę? Czy pierwszy koń na którego zasiadł człowiek dosiadając go. pierwszy oszczep będący przedłużeniem ludzkiej reki. Pierwsze metalowe narzędzia dzikich indoeuropejskich wojowników. Pierwszy wóz ciągnięty przez osła albo konia i pierwsze nie daj Boże...ubranie? Pierwsze zapalenie ogniska i wypuszczenie do atmosfery rzekomo zabójczego "dwutlenku węgla" A laska, proteza, sztuczne nogi, zęby, i rozrusznik serca? Cudze narządy nie. Sztuczne hodowane tkanki też nie, przynajmniej nie dla mnie, metalowe jednak jak najbardziej. Cemu nie można naprawić uszkodzonego genu płodu jeszcze w łonie matki. Cemu nie można by zmienić własnego DNA i poprawić go sobie na lepszy. Czym to się różni od operacji plastycznej lub chodzenia na siłownię, czy zażywania chemicznych środków psychoaktywnych psychostymulujących organizm ludzki. Oczywiście pod warunkiem że państwo weźmie swoje brudne łapy i odwali się od tych spraw. Konkretnie od naszych spraw. Żule wynocha, bez względu na to jak się ubieracie i jakich określeń używacie wobec siebie. Idźcie popracować trochę na siebie, zamiast bezwstydnie pasożytować na innych. - Nieźle, mój drogi, naprawdę całkiem nieźle. Co myślisz o Unabomberze? Zmienił kierunek naszej rozmowy. - A Unabomber - powiedziałem - no, hm... nie był głupi ale na swoje IQ wynoszące 170 wcale nie rewelacyjny. Nie wziął pod uwagę jednego. Upadek cywilizacji ludzkiej można zahamować, jednak należy zminimalizować działalność państwa. Na tyle na ile się da. Druga sprawa Raju na Ziemi nigdy nie będzie, chyba że dla ociążałych umysłowo. Na szczęście zawsze będzie coś do zrobienia. Zapadła cisza. Profesor zaparzył herbatę, i zaczęliśmy pić w milczeniu. Ja wyciągnąłem z plecaka jakąś bułkę i jadłem ja ponieważ zrobiłem się głodny Po jakimś czasie, może minęło piętnaście minut, profesor zaczął opowiadać mi o społeczności planetarnej jaka właśnie się według niego wyłania i rozwoju jak on to nazwał transkosmicznej świadomości zwanej też metapsychiką

Społeczność planetarna i transkosmiczna świadomość.

- Być może niedługo będziemy świadkami spotkań z tak zwaną inną cywilizacją, a my albo nasze dzieci będą wchodziły w związki z mieszkańcami innych planet - Zaczął zagadkowo uśmiechając się przy tym i patrząc szklaną błękitną szybę o lekko błękitnawym odcieniu, bo teraz oprócz szklanego dachu dzięki któremu mógł obserwować z łatwością gwiazdy, zrobił sobie w kuchni całą ścianę ze szkła. Zdanie to prawdopodobnie było rodzajem motto albo sentencji bo nie kontynuował wątku lecz jakby zmienił temat - Internet - mówił dalej - wymusza na nas pewne zmiany. Nie tylko, ale przede wszystkim, jest jeszcze komunikacja lotnicza i telefonia komórkowa, oczywiście także telewizja satelitarna. Najbardziej jednak internet. Takim postawom sprzyja zapewne wolnościowy transhumanizm, współczesna muzyka elektro w swoich wszystkich nurtach, i nowoczesne środki przesyłu informacji, z dźwiękiem i obrazem najwyższej jakości. Powoli na naszych oczach rodzi się społeczeństwo planetarne

posiadające planetarną świadomość. Sprzyja temu język angielski w swojej powszechnej i uproszczonej formie i w związku z tym ułatwione porozumiewanie się. Spostrzegamy że naszymi braćmi nie są tylko przedstawiciele naszego narodu, najchętniej o podobnych do naszych poglądach i tego samego regionu kraju, a nawet nie tylko Słowianie i Europejczycy. Dowiadujemy się z każdym dniem coraz więcej o mieszkańcach Indii, śródowej Azji i Chin, oraz Ameryce łacińskiej. Świat staje się sobie coraz bardziej bliski.

Aby stać się uczestnikiem tego społeczeństwa planetarnego, tak naprawdę nie musisz niczego odrzucać, a nawet nie powinieneś tego robić. Społeczeństwo to bowiem cechuje się jakby tu powiedzieć dość daleko posuniętą tolerancją. Żeby do niego należeć nie musisz się wyrzekać siebie, swojej religijności i języka, ani nauczonych przez rodziców obyczajów. Każdy w nim pokazuje siebie, i to co uważa za ciekawe. Jeśli znasz jakąś formę wywodzącą się ze sztuk walki, a ona ma także właściwości zdrowotne, to musisz koniecznie ją pokazać. Jeśli ćwiczyłeś hatha yogę pochwal się tym koniecznie, bo to się komuś przydać. Czytasz ciekawe książki, tworzysz muzykę elektroniczną lub dabową. Posiadasz sposób szybkiego uczenia się języków obcych i zdobywania nowych umiejętności. Jednak nie rób niczego na siłę. Ludzie sami dokonają wyboru, w przyszłości a może nawet w tym pokoleniu wybiorą co chcą robić i co ich interesuje. W jakim języku chcą ze sobą rozmawiać, czy ćwiczyć zen, sztuki walki, wyznawać lub nie wyznawać taką albo inną religię czy pogląd filozoficzny.

Jeść potrawy z kuchni włoskiej, hiszpańskiej czy francuskiej. Pozwól im na wolność i daj im należną im przestrzeń. Nie ma już dzisiaj żadnego centrum, a tak naprawdę to może nigdy go nie było. W tobie jest centrum i w każdym z nas jest centrum galaktyki. W każdej najmniejszej wiosce jest centrum galaktyki. Tworzymy sieć złożoną z całkowicie wolnych jednostek i niezależnych małych społeczności połączonych w planetarną całość. W każdym razie masz prawo do tego społeczeństwa przystąpić w sposób dla siebie nie zauważalny, lub może nawet już do niego należysz. Do tego potrzebna jest jednak wolność słowa i swoboda wypowiedzi. I nie oceniany internet. Bez wolności bowiem wszystko zdechnie a my zamkniemy się w zapyziałych kurnych chatkach, w swoich obsesjach i fobiach myśląc je z rzeczywistością - Trochę zadziwia mnie swoją nowoczesnością, pomyślałem, ale on mówił dalej i wyglądało to na prawdziwy wykład

Świadomość transkosmiczna, świadomość metakosmiczna [metapsychika]

- Co składa się na rozwój świadomości jak ją nazwałem "transkosmiczną" lub "metapsychiką" Pozwól że wymienię ci po kolei. Więc eksperymenty ze środkami psychoaktywnymi które zaczęły się na większą skalę w latach sześćdziesiątych, ja zaokrąglam to od roku 70 tego. Następnie rozumienie że ciało działa na psychikę i umysł i powrót do pracy z własną świadomością poprzez ciało. Na przykład ćwiczenia hatha yogi, oraz sztuki walki. Dalej zainteresowanie odkryciami współczesnej nauki, najbardziej zaś fizyki [struny i kwanty, ale pojawia się ciągle coś nowego] i filozofii wschodu mówiącej że człowiek jest istotą nie tylko posiadającą ciało lecz umysł ludzki i składa się z nazwijmy to "bardziej subtelnej warstwy". Potem wpływ słowa, modlitwy, medytacji na świadomość. Muzyka

elektroniczna i elektro oraz dźwięk i obraz i kolor. Rozwój technologii, komunikacji lotniczej i telefonii komórkowej i epoka masowej komunikacji internet i masowa komunikacja, przesyłanie, odbiór i gromadzenie informacji. Następnie możliwość wykorzystania wytworów nowoczesnej technologii [substancje chemiczne, tworzywa, metale, tranzystory] i ich wpływ na ciało i umysł. Społeczność planetarna, powstanie społeczności planetarnej i oczywiście powstanie i rozwój idei wolnościowego transhumanizmu. To wszystko uważam za składowe transkosmicznej świadomości, którą nazywam też metapsychiką.

Co do samego transhumanizmu to zauważ proszę, że nie traktuję go w sposób ortodoksyjny. Jedni zapewne powiedzą mózg, inni świadomość, umysł albo dusza. Jedni uważają że człowiek powstał przez przypadek jak i cały świat, inni że nie. Jedni wierzą że ewoluuje właśnie do wyższej formy i jest to jakieś wielkie wydarzenie, inni traktują to jako naturalny proces, bez nadmiernej ekscytacji. Dla jednych jeszcze znowu istnieje jakaś potrzeba żeby nie powiedzieć przymus odrzucenia ciała i materii biologicznej i zastąpienia jej "duchem w maszynie" albo przejścia na jakiś bezcielesny bardziej subtelny wymiar. Dla innych jest to po prostu korzystne. I wykorzystują te sprawy jako narzędzie pomagające im w życiu i służące do ich rozwoju. Konkludując nie będę się więc o te sprawy spierał. Na pewno nie tu i nie teraz. Bo jeżeli uważają tak i tak jest to ich sprawa - W tym momencie przerwał obserwując moją reakcję, na to co przed chwilą powiedział.

Dwa tygodnie później.

Świadomość kwantowa - mówiłem do niego ożywiony, a właściwie to wyrzucałem z siebie słowa niby szybkostrzelny karabin maszynowy. Szczęśliwy że ktoś mnie w końcu dopuścił do głosu. I nie że koniecznie słucha od razu tego co mam do powiedzenia, ale pozwala mi się przynajmniej wygadać. Generalnie zachowywałem się jak idiota, ale o tym dowiedziałem się dopiero później.

I mówiłem jak na uniwersyteckim wykładzie próbując zrobić z niego swojego ucznia i akcentując "my", a przy okazji śmiejąc się w głębi duszy że pozwala na marnowanie swojego czasu jakby nic nie miał do zrobienia. Aż w pewnym momencie, powiedziałem coś... co mnie samego zaskoczyło. Do dziś nie wiem dlaczego wtedy zdobyłem się na powiedzenie prawdy, chociaż tego nie musiałem czynić. W każdym razie usłyszałem jak mówię dosyć niepewnym i cichnącym głosem - niemniej przyznać muszę że do końca tego nie rozumiem - Nie tylko ty, nie martw się, prawie nikt tego nie rozumie - odparł nie zdziwiony wcale tym co powiedziałem przed chwilą. Wsparł się wygodnie o ścianę niedaleko kominka, podnosząc do ust nieśmiertelny kubek z kawą i przypalając zapalniczką papierosa. Stojąc tak podparty obok kominka wyglądał naprawdę zawadiacko jak stary szlachcic, a ja ciągnąłem dalej - W epoce elektroniki, i filozofii wschodu - mówiłem trochę odzyskawszy utracony przed chwilą grunt, a on cierpliwie słuchał i uśmiechał się uprzejmie zamiast na przykład powiedzieć: "słuchaj chłopaku, kiedy przestaniesz przestaniesz pieprzyć i opłacać bzdury" - jak i nowego podejścia do religijności - znowu zacząłem "wykładać" - bo mistyka i duchowość łączy się z nauką swoiście pojętą religijność. Rozumiesz, religia, nauka i filozofia, łączą się na powrót ze

sobą -

- Czy lubisz poezję? zapytał. A ja ciągnąłem mój monolog dalej, jakbym nie usłyszał tego co powiedział przed chwilą - Ciekawe że mnie nie wyrzucił - powiedziałem później do swojej dziewczyny Ann, gdy już siedzieliśmy w moim pokoju - A nawet pożyczył mi dwie płyty Johna Mingaya - pochwaliłem się przed nią - No wiesz może on ciebie w ogóle nie słuchał głuptasku? - Albo zajęty był swoimi sprawami i rozmyślał o nich - dodałem - na co ona zrobiła dziwną minę i rzuciła do mnie przez ramię - hej chłopaku czemu kłamiesz, i na dodatek udajesz kogoś innego niż jesteś naprawdę? Co to znaczy naprawdę, myślałem. Co to znaczy rzeczywistość. Miałem ochotę nawet głośno krzyknąć - ludzie co to takiego jest rzeczywistość - Chodzić po ulicach miasta i krzyczeć. Gdy przyszedłem do niego na drugi dzień ażeby oddać mu płyty, zapytał - czy chcesz żebyśmy kontynuowali wczorajszą rozmowę?

Oczywiście uprzejmie kiwnąłem głową i chyba nawet powiedziałem że tak, a on zaczął mówić, dzieląc się ze mną swoimi refleksjami - Wydaje się że wszystko już przestało być takie oczywiste. To od czasu kiedy odkryliśmy kwanty. Dzisiaj mówią nam że to co jest, wcale już nie musi tym być, to znaczy nie musi być tym co jest, a nawet nie musi być tak naprawdę tu gdzie jest, lub nie tylko tu gdzie właśnie teraz jest. Możliwe być, ale nie musi. Trudne prawda? - Bo Materia może być też światłem albo polem - dodałem szybko, a on odparł - tak, lub przejawiać się jako tak zwana "pustość" - i kontynuował pewnie - która jednak nie jest niczym, ale przeciwnie, jest potencjalnym polem wszystkości. Widzisz możesz być tu i tam, i tu i tam. Być tym lub tamtym, ale też i tym i tamtym, lub nawet ... ani tym ani tamtym. Albo też raz tym a raz tamtym, cały czas jednak nadal będąc sobą - wyciągnął z pudełka papierosa, ale nie mógł znaleźć zapalniczki, więc trzymając tego papierosa w dłoni, mówił z wielką swobodą - tak oczywiście, mamy radio, internet, samolot, rakiety kosmiczne i nawet nowoczesne syntezatory. Mamy także wolność słowa i swobodę wypowiedzi, bo bez tego sam internet niewiele znaczy - Nie wiedziałem czy kpi za mnie, czy mówi to na poważnie. Ale tak naprawdę w tamtym czasie wielu rzeczy jeszcze nie rozumiałem, i nader często słowa określające jedynie rzeczywistość myliłem z samą rzeczywistością. A takie konwersacje jakie prowadziłem z nim miały charakter błyskotliwej wymiany zdań.- Słuchaj czy lubisz "GUERILLE HI FI"? nagle zmienił temat - wczoraj słyszałem ich nowy świetny kawałek, "Red Star Specjal" jest naprawdę fantastyczny, śmiało polecam ci go - Trochę mnie tym zaskoczył, przyznam, bo po facecie na oko nie źle chyba po sześćdziesiątce nie spodziewałem się takiego pytania. Raczej, czy palisz papierosy, i dlaczego, no bo przecież wiesz że to szkodzi, albo: cieplej się ubieraj synu, i chodź w czapce bo się przeziębisz, czy tym podobne bzdury i inne głodne kawałki dla małych dzieci.

Kiedy wracałem do domu przyszedł mi do głowy pomysł na małe opowiadanie. Bóg ukrywa się przed nami ponieważ ma wyjątkowo brzydki wygląd i moglibyśmy się przestraszyć widząc go. Taki "quasimodo" tylko że parę pięter wyżej. Z tego też powodu niektórzy uważają że istnieje diabeł i Bóg, dwie przeciwstawne zwalczające się siły. Nic w tym nie ma dziwnego, pomyślałem. Bo zwykle dobro i brzydota często chadzają ze sobą w parze, a ludzie brzydcy

są często dobrzy. Po chwili jednak pomysł uznałem za niedorzeczny i porzuciłem go. Potem pomyślałem że Bóg stworzył cały świat i dla niego tak samo jak człowiek ważne są gwiazdy i planety, a także inne istoty żywe. Człowiek choć sam dla siebie jest centrum wszechświata to z punktu widzenia Boga jest jedynie jego elementem. Być może nawet tym najważniejszym. Myślę jednak że widzimy świat tacy jakimi sami jesteśmy. kiedy na przykład jesteśmy źli, widzimy wszędzie diabła.

2.

Po kilku tygodniach kiedy miałem trochę wolnego czasu, i za bardzo nie wiedziałem co z nim zrobić, postanowiłem znowu zajrzeć do niego. Bardziej ze względu na fakt że pokłóciłem się z moją dziewczyną, która mnie po jakiejś głupiej awanturze rzuciła. Wracaliśmy z klubu po wieczornej imprezie a ja wypilem trochę drinków za dużo i... powiedziałem nie to co trzeba. Potem było mi głupio. Łaziłem bezmyślnie po pokoju i paliłem papierosa za papierosem, a nawet się chyba z rozpaczyny upilem. Naprawdę chciałem uzyskać od niego poradę jak pogodzić się z Ann. Może on będzie wiedział pomyślałem. W końcu miał za sobą trzy nie udane związki z kobietami. Co najmniej trzy, a życie na jego twarzy odcisnęło się jak pieczęć. Jednak już po chwili rozmowa zeszła na całkiem inne tory. Tak jak wtedy udawałem że wiem coś na temat kwantów, tamtego wieczora zacząłem udawać że wiem coś na temat strun. Po co? Żebym to ja sam wiedział. Wyglądałem się jedynie i tyle.

- Wyobraź sobie, jeżeli potrafisz, a potrafisz na pewno - a mówiąc te słowa uśmiechał się tajemniczo - że na rozwieszanej w gigantycznej przestrzeni gdzieś wśród gwiazd, ...niby na drewnianej lub jak może wolisz metalowej harfie, tak samo wspanialej jak te których używali starożytni grecy - Nic się praktycznie nie zmieniło od tysiący lat, pomyślałem, a on mówił do mnie dalej - od górnych jej drążków aż do dolnych, na zamocowanych na nich strunach, zawieszone są cząstki niby ptaki siedzące na drutach. Tak sobie po prostu na nich wiszą. A kosmiczne wiatry wprowadzając te cząstki w ruch zmieniając je - bo poprzez działania magiczne, pomyślałem - zmieniając ich vibracje przemieniają je w coś zupełnie innego. Zakładając w ogóle że te cząstki są czymś stałym, a nie jedynie potencjalnością, obszarem, jakby miejscem w przestrzeni albo półką na książce - - W którym to co możliwe może dziać się? - zapytałem go - Tak. Mnie w zrozumieniu tego czasami pomaga słuchanie muzyki, na przykład kompozycja, jeśli mogę ci polecić: "Locked Deep Inside" Tatarise" z pytki K.A.M.A jest naprawdę niezła i świetnie się do tego rodzaju przemyśleń nadaje - Albo "Struktury Logiczne" ? zapytałem - Właśnie, wyjąłeś mi z ust, o taki rodzaj muzyki mi chodzi.

- Ale idźmy dalej. Dobrze, niech będzie, idźmy. Mówił mi o tym kiedyś pewien znajomy profesor - tu spojrzałem na niego, ale on nic sobie z tego nie robił. Zawsze uderzała mnie jego skromność. On nigdy nie powiedział "ja wiem", ale zawsze mówił "powiedział mi o tym pewien znajomy", albo "wyczytałem w jakiejś gazecie", "usłyszałem wczoraj w radiu". Nigdy nic nie powiedział na temat swojej genialnej samowiedzy - po chwili przerwy mówił dalej, a ja przełknąłem nerwowo ślinę - no wiesz,... bo tu szukał przez chwilę czegoś co mógłby użyć jako przykładu, rozglądając się po pokoju. Niczego nie znalazł więc mówił dalej:

- Jeżeli w wystarczająco mocny sposób rozruszasz je za pomocą siły wibracji - Rozbujasz je?

- Tak, przyjacielu, to przemienisz wtedy nasze zwyczajne dobroduszne elektrony w neutrino!

Niesamowita prawda? Nie poprzestając jednak na tym mój drogi, i powtarzając swoje działanie dłużej sprawisz że zamienią się w grawitony albo też fotony, a to jeszcze nie koniec jak może myślisz, posłuchaj więc dalej. Grając na tej kosmicznej harfie dłużej sprawisz że powstaną jeszcze inne cząsteczki. Czyli wszechświat jako rozwieszona w próżni harfa, na której za pomocą niby swojego kosmicznego tchnienia, gra melodie sam Bóg. Muzyka sfer się kłania. Pitagoras. Matematyka i nieskończenie spontaniczna sztuka w jednym. Swoboda i uporządkowanie - Tak, ale - Ale,... masz rację, bo bardziej zręcznie było by napisać że wygrywa na niej melodię, całkiem spontanicznie i bezwysiłkowo, chociaż być może ma jakiś ukryty dla nas zamiar i nieznany nam cel, w tym co robi, jeśli spontaniczna manifestacja wszystkiego nie jest już celem samym w sobie - tu przerwał na chwilę i spojrzał na mnie po raz kolejny

- Manifestacja zdarzeń wpływających niby banki powietrza z wody jeziora, albo co na pewno będzie bardziej obrazowym przykładem wynurzaniem się na powierzchnię jeziora ryb i znikanie w nim po chwili i bez śladu. Do jeziora które wcale nie jest niczym, a wręcz przeciwnie jest przestrzenią pełną dziania się - zapytałem - doskonale mój drogi, widzę że wszystko pamiętasz, a nawet by to zobrazować używasz fantastycznych przykładów. Jesteś świetnym studentem - uśmiechnął się i dodał - lub formowaniem się wirów kurzu pod wpływem wiatru, albo śniegu podczas zawiei i śnieżnej burzy, gdy wieje chłodny górski wiatr - - tak bo jeśli wiatr znika to kurz opada, i znika forma jaką ten wiatr ukształtował przed chwilą. Więc czy ona jest czy nie - Wiesz ja wiele lat spędziłem na tym aby złapać rybę w wodzie, lub jak wolisz żeby zobaczyć ten moment kiedy pojawiają się a następnie znikają fale na czystej tafli jeziora - Używając przykładu na poziomie ludzkim to będą to pojawiające się nie wiadomo skąd i znikające nie wiadomo gdzie ludzkie myśli - profesor dosłownie szalał - albo emocje, rozmawiałem z pustelnikami w ich małych górskich samotniach... ale powiedz czy próbowałeś je kiedyś złapać, pochwycić jak kot polujący na mysz i godzinami wyczekujący na nią przed jej dziurą. Skąd myśl przychodzi i gdzie znika. Skąd emocja przychodzi i gdzie znika? Nie myślałeś nigdy że o samo polowanie chodzi, dokładniej o ten moment ciągłej, niekończącej się uważności, a nie tam o mysz i jakieś tam jedzenie. Dobrze czy wierzysz że na tym modelowym przykładzie niby jak na makiecie możemy bardziej sobie wyjaśnić i przybliżyć wszechświat prawie "takim jaki jest" - Patrzyli długo w gwiazdy i milczeli, w tle słychać było muzykę, dokładniej trip, i zdaje się że to byli goście z "Seqa3" i ich "Seq10th Sep". Kiedy w końcu od niego wyszedłem, miałem w głowie naprawdę niezłą jazdę. Gdy tylko wróciłem do siebie, położyłem się szybko spać. Zjadłem kolację i nawet się nie myłem. spałem do południa. Znowu moja głowa przeżyła małe trzęsienie ziemi. I to po raz kolejny. Chyba już do niego nigdy nie pójde.

Poszedłem jednak. Pamiętasz jak opowiadałeś mi o tych czarownikach - zacząłem rozmowę, kiedy przyszedłem do niego kolejny raz. Trochę głupio, i znowu przyłapałem się na tym że

gadam jak gówniarz, ale naprawdę nie jestem taki głupi. Czemu tak jest, że z im mądrzejszymi ludźmi rozmawiamy tym głupiej się zachowujemy? Dobra jak zacząłem, myślę to trzeba skończyć zdanie, najwyżej się wygłupię, i kontynuuję - którzy poruszali nawet planetami i zmieniali ich bieg. Przyciągali za pomocą grawitacji ogromne ciała kosmiczne które następnie tak wydrążone wykorzystywali jako kolonie - Masz na myśli może tak zwanych "kosmicznych śmieciarzy"? Byli bardzo inteligentni i leniwi zarazem. Inne cywilizacje płaciły im nawet za zabranie wszelkiego kosmicznego śmiecia który oni w fantastyczny sposób potrafili wykorzystać i zużytkować, więc działali przez niedziałanie. Tamci płacili im wyobraź sobie ogromne sumy pieniędzy a nawet dostarczali im zużyte "śmieci" na miejsce wykorzystując do tego celu antygravitację. A oni w tych łupinach zamieszkali sobie kiedy ich planeta stała się dla nich za mała. Dziesiątki planet, planetoid, statków kosmicznych, księżyców i małych obiektów krążących wokół ich słońca razem z ich macierzystą planetą. Odległości między nimi był często tak małe że mogli z jednego zamieszkałego ciała na drugi przenosić się prawie zwyczajnymi samolotami. Świadoma kosmoekologia i kosmoergonomia, a dokładniej kosmoekonomoergonomia wyszła właśnie od nich przynajmniej w tym regionie wszechświata. Mam tu oczywiście na myśli zdrową rozumną świadomość a nie jakąś chorą ideologię która zaczęła w przeszłości gnębić ziemię. Jak jakiś chwast umysłu, a chwasty jak wiadomo rozsiewają się szybko - Całkiem niezła magiczna jazda - powiedziałem, bo na nic innego nie było mnie stać. Po minucie gdy on wyszedł na chwilę do łazienki i wrócił, poprosiłem go - Dobrze, powiedz mi jeszcze o zmieniającym się wszechświecie opowiedz mi coś o tym - bo musicie wiedzieć że Ann umierała z ciekawości jak te zmieniający się wszechświat mógłby wyglądać - Widzisz bo wszechświat nie jest czymś stałym, jeśli można tak powiedzieć - zaczął - no to jaki jest - zapytałem usiłując zapędzić w kozi róg - Na pewno nie jest jak wielkości nasiona jabłka, taki mały rosnący balonik poruszający się na dodatek po linii szkolnej - odpowiedział - ale choć większość moich przemyśleń pochodzi z czasów kiedy jeszcze jako uczeń z tornistrem pod pachą maszerowałem zaspany do szkoły to jednak myślę że teoria wielkiego wybuchu odpowiada mi bardzo - przerwałem mu - Tak - zaśmiał się - Jeszcze inni dla odmiany wierzą w teorię "gotującego się wszechświata" według której kosmiczna materia jest czymś na wzór gotującej się w blaszanym garnuszku wody, a kiedy woda zostaje doprowadzona do wrzenia to z pojedynczych bąbelków powstają wszechświaty, ale ta teoria jest może trochę odrobinę prymitywna. To tak jakby z wulkanu wydobywała się lawa a jej pojedyncze krople były właśnie tymi hipotetycznymi pierwszymi atomami wielkiego wybuchu. A jaki jest na to sposób? - żeby zrobić sobie wszechświat? - tak - Weź będąc na kempingu aluminiową menażkę, i nastaw ją na butle z gazem, czekając kiedy woda zacznie się gotować a następnie bulgotać, ty możesz się rozłożyć na kocu i wypoczywać, kiedy jednak usłyszysz jak zacznie bulgotać nasz wszechświat mamy praktycznie gotowy - gdy skończył wybuchnął śmiechem, a ja zacząłem się śmiać razem z nim. Śmieliśmy się naprawdę długo - Kawalek "Nuovi Giorni" Lusiy Luu jest dziesięć razy bliższy prawdziwej natury wszechświata niż te teorie - wykrzyknął do mnie na koniec - Oczywiście przytaknąłem mu. Wieczorem

siedzieliśmy z Mario w pubie i gadali. On pił piwo na zmianę z drinkami, a ja soki. W końcu jak skończyły nam się tematy to rozmowa zeszła na profesora. Zawsze o nim rozmawiamy, oni czyli moi kumple ciągle mnie pytają "co by zrobił w takiej sytuacji profesor", albo co myśli na ten temat, a ja im odpowiadam. Jeśli zapytają mnie o coś, a ja nie znam jego zdania na ten temat to następnym razem gdy do niego przychodzę pytam go o to, a on zwykle odpowiada. Więc siedzimy przy stoliku, uwalony Mario patrzy w szklankę z drinkiem i zaczynamy rozmawiać o profesorze. Ja mówię - Słuchaj dzisiaj zapytał mnie o dziewczynę - na co Mario udając wielkie zainteresowanie - naprawdę? - Tak - odpowiadam - on mnie pyta zawsze o takie sprawy, czy dobrze mi się układa z moją dziewczyną, jakiej słucham muzyki, czy się rano gimnastykuję, albo dajmy na to czy rodzice są zdrowi. Potem przestałem w ogóle słuchać Mario, i zacząłem rozmyślać o mojej rozmowie z Ann jaką oboje prowadziliśmy poprzedniego dnia, ponieważ zdążyliśmy się w międzyczasie pogodzić ze sobą.

- Świat nie jest małym przypadkowym przypadkowym punkcikiem dobra w ocenie chaosu i pustki lodowatego kosmosu - mówiła do mnie, a gadane miała naprawdę jak zwykle niezłe - Zrozum głuptasku, nie jesteśmy ziarnem ślepej kury a życiem wcale nie rządzi biohazard - a więc co, nie musimy nic robić? O tego nie powiedziałam - tylko nie głuptasku, Ann proszę, pomyślałem, bo się znowu pokłócimy - nie powiedziałam wcale - kontynuowała - że jeśli nasion dobra jest dużo możemy sobie pozwolić na ich marnotrawstwo - Potem wzięło mnie na rozmyślanie o religii. Pierwszy raz, a nie jestem przecież dzieckiem i trochę lat już mam, zakwestionowałem słowa pana Jezusa. w pewnym momencie przestraszyłem się nawet, lecz w murze pojawiła się już szczelina i nie ma czego żałować. Tak to nagle dotarło do mnie, zaraz, chwileczkę, niby to dlaczego mam miłować nieprzyjaciół swoich, i jeszcze argument: ponieważ mogą zrobić ci coś złego. Wiem, wiem, czasami rozmowy wyjmuje się z szerszego kontekstu, lub udziela odpowiedzi stosownie do możliwości intelektualnych naszego rozmówcy, jednak nie będę miłował nieprzyjaciół swoich, i przykro mi ale nie wchodzi to w ogóle w grę. Po jakimś czasie znowu olśniło mnie. Jeżeli "nieprzyjaciół twój" chce ci wyrządzić krzywdę to oddajesz mu bez nienawiści, ponieważ występując przeciw tobie nie wie biedaczek co czyni. Uderzasz go więc z miłością - Nawet buddyzm mówi to samo, a co nie wiedziałeś tego głuptasku? Miłować, miłować, jak najbardziej miłować nieprzyjaciół i oddawać im jeszcze mocniej. Tak mocno żeby nie krzywdzili już więcej innych a przy okazji także siebie. Bo to przecież do nich wraca - powiedziała Ann kiedy zadzwoniłem do niej aby podzielić się moimi przemyśleniami. Ona chyba zawsze wszystko wiedziała. Swoją drogą nadmiar gniewu i nienawiści niszczy przede wszystkim nas samych.

3. **Jak umierały gwiazdy**

Szedłem do profesora słuchając na swoim zabytkowym mpaczu "Nuffu" i ich kosmicznej muzyki. Profesor już czekał i gdy tylko zadzwoniłem do drzwi, te otworzyły się prawie natychmiast, po czym moim oczom ukazała się jego skromna postać. Zaprosił mnie żebym wszedł do środka, i po chwili siedziałem już w jego pokoju pijąc świeżo zaparzoną kawę. Gdy tylko ściszył muzykę dobiegającą z jego komputera mogliśmy przystąpić do rozmowy. -

Opowiedz mi o tym jak umierały gwiazdy - poprosiłem go. A zrobiłem to tylko dlatego, że nie dawała mi spokoju moja dziewczyna Ann, z którą zdążyłem się ostatnio po raz kolejny pogodzić, [o czym napisałem wyżej] Co prawda nie wiem jak na długo tym razem. No nic, on zaczął znowu opowiadać mi po raz kolejny o tej kosmicznej katastrofie, a ja próbowałem to wszystko zapamiętać. - Nienawidzili świata i dlatego postanowili go zniszczyć. Zbudowali ogromnych wymiarów Hadron, tak zwane "Hadronium Maximus" i tam właśnie pod pozorem prowadzenia ważnych badań naukowych stworzyli gigantycznej wielkości czarną dziurę, a ona pochłonięła tamten świat niszcząc całą ich cywilizację. Niektórzy twierdzili że chcieli tylko przejąć władzę na planecie i w ten sposób szantażowali rządy. Najpierw wywołując trzęsienia ziemi w wybranych przez siebie miejscach, i informując władze o intensywności, czasie jak i miejscu kataklizmów, a także o wybuchach wulkanów, bo to też była ich ciemna sprawa. Zanim ich świat uległ zagładzie przekazali jednak o sobie wiązkę bitów informacji w kosmiczną przestrzeń. O sobie i o ich ciekawej cywilizacji. Ich niedalecy sąsiedzi zachowywali się podobnie. Z tą tylko różnicą że tam rządy w tajemnicy przed większością mieszkańców planety eksperymentowały także na ich słońcu, powodując na przykład na nim gwałtowne wybuchy i emisje potężnych obłoków jonów mknących w stronę ich planety z niewiarygodną wręcz prędkością. Protokół międzygalaktyczny usiłował uregulować te sprawy, żeby nie czynić takich pustoszeń w kosmosie. Chociaż oczywiście są dwie szkoły. Jedna mówi że wszechświat sam jest eksperymentem i takie wydarzenia z punktu widzenia całości nie mają żadnego znaczenia. Inna tak zwana teoria Wielkiej Harmonii mówi że nasz wszechświat stanowi całość i należy roztropnie podchodzić do wszelkich tego typu działań. Szczególnie zaś nie eksperymentować na własnym mieszkaniu i na własnej działce, bo możemy razem z domownikami wszyscy wylecieć w powietrze. Czyli to jest wielkie ryzyko, „jak każdy eksperyment na sobie”. - Podobno budowali piramidy, zupełnie tak jak ziemianie - zapytałem - Większość cywilizacji buduje wcześniej lub później piramidy, a także labirynty. Zwykle jednak wcześniej, i z kamienia albo metalu, czy też z materiału przypominającego beton - nagle spojrzał na mnie zdziwiony, że tego nie wiem

- Na jednej z planet - powiedział po chwili milczenia - także zaistniała podobna sytuacja, ale oni mieli trochę więcej czasu na to żeby się przygotować, osiągnąć odpowiednią technologię i uciec gdzieś aż do innego, sąsiedniego wszechświata. Na planety które warunkami przypominały ich macierzystą ziemię. Większość energii włożyli w zbudowanie kosmicznej arki, i udało im się. Po drodze spotkali inną grupę uciekinierów, których pasmo częstotliwości właśnie dobiegało końca i aby przetrwać musieli niestety uciekać w środowisko bardziej dla nich przyjazne. Nawet mogli się ze sobą krzyżować. Na jednej z planet powstała spora kolonia złożona z przedstawicieli obu kosmicznych ras. Ci akurat byli podobni do siebie. Mam na myśli wygląd i materiał genetyczny bo ich język i cywilizację różniły się, - także jak podejrzewam system pojęć i wierzeń oraz mitów - aha - A podobno ich niedalecy sąsiedzi z tej samej samej galaktyki stworzyli cywilizację robotów, w której prawie wszystkie prace wykonywały inteligentne maszyny - zmieniłem temat - tak ale nie byli do o tego odpowiednio przygotowani,

i to się stało dla nich poważnym problemem - Ryba połknęła haczyk i zaczęła mówić, a może czekała nawet niecierpliwie na ten haczyk z przynętą, bo wyczułem że on tak potrzebował mnie jak ja jego. Ja chciałem pytać a on chciał opowiadać i dzielić się z innymi swoją wiedzą. - Nagle okazało się - mówił - że większość ludzi planety nie ma co ze sobą zrobić, pół biedy, ale nie mają pracy ani żadnych środków utrzymania. Niektóre cywilizacje usiłowały zaradzić temu problemowi bo kiedy weszły zbyt szybko na następny poziom rozwoju technologicznego , choć nie koniecznie energetycznego . Wprowadzały więc na przykład komunizm dla ubogich, rozdając żywność i podstawowe artykuły w przeludnionych miastach slamsach planety.

wolna wola a kwanty

Innym razem rozmawialiśmy o istnieniu wolnej woli, na przykładzie kwantowości. Potem gdy rozmowa zeszła na temat karłów i olbrzymów przypomniałem sobie mój sen. Kwantowość oznacza możliwość, czyli potencjalność. Po prostu zrozum to. Masz sto złotych i idziesz z nimi do sklepu możesz za to kupić chleb, wino, kiełbasę, to od ciebie zależy. Możesz różnie spędzać swój czas, na przykład możesz spać, zdobywać wiedzę, gimnastykować się....- mówił do mnie profesor, a ja siedziałem zasłuchany na starym fotelu w jego gwiazdnym pokoju, w pewnym momencie postanowiłem dodać coś od siebie, ponieważ pomyślałem że to będzie dobrze widziane ze strony profesora - lub oglądać telewizję? zapytałem - Właśnie! odpowiedział. Dopóki żyjesz jesteś wolny i masz do wyboru co najmniej więcej niż jedną możliwość, a więc jesteś wolny i możesz kreować swoje życie. Oczywiście jest to sytuacja naprawdę krańcowa, bo zazwyczaj masz więcej możliwości wyboru. Dla jednych to będzie niepokój, lub nawet czarna rozpacz i zamęt. Co wybrać? mają przecież ograniczoną ilość gotówki do pozbycia się w miarę rozsądny sposób. Inni poczują się jak ptak szybujący w przestrzeni nieba lub ryba w wodzie. Po prostu poczują zapach wolności. I kiedy tak mówił o niepokoju przypomniał mi się sen który śnił mi się dzisiejszej nocy, o złym karle, błaznie i dobrym królu. Tak zamyśliłem się że przestałem w ogóle słuchać co mówi do mnie, i chyba od razu to zauważył bo powiedział -ale ty mnie wcale nie słuchasz - co miałem zrobić, opowiedziałem mu sen i co gorsza że dręczy mnie jego nie zrozumiała dla mnie treść. Otóż w nocy śnił mi się zły karzeł...

4.

Profesor zaskakiwał mnie zawsze, bo kiedy tylko do niego przychodziłem to albo grał na fortepianie muzykę Szopena, dobiegającą do mnie z miejsca domu w którym jeszcze nie byłem, bo znałem jedynie duży pokój w którym zazwyczaj rozmawialiśmy, i kuchnię. Albo... otwierał mi drzwi z pędzlem malarskim w dłoni i akurat malował obraz. Tego dnia właśnie zanim otworzył drzwi, usłyszałem dźwięki fortepianowej muzyki Szopena - Szopen jest na swój sposób genialny - powiedział, gdy tylko wpuścił mnie do środka swojego pięknego, starego domu - Genialny, bo potrafił wyrażać emocje nie rezygnując ze świadomego jasnego umysłu - Lub odwrotnie, nie rezygnując z emocji potrafił zachować jasny umysł - Tak, niezwykle klarowny i przejrzysty, prawie że świetlisty - tu przerwał na chwilę, lecz za chwilę dodał - My Polacy powinniśmy uczyć się od niego, i brać z niego przykład, to jest prawie

doskonale Ale, wejdź do pokoju i siadaj, ja zaraz przyjdę. - Powiedz mi coś o Klatce fizyków, tak jak kiedyś obiecałeś poprosiłem go - O to co sędzę na temat tak zwanej "klatki Fizyków" określenia wymyślnego na naszym uniwersytecie przez studentów, poprosili mnie koledzy. Najbardziej zaś opiniami profesora interesował się Mario. Nie wiem czy kierowała nimi ciekawość czy nuda. W każdym razie dla świętego spokoju w końcu się zgodziłem.

KLATKA FIZYKÓW - Bo fizycy chcieli by zamknąć świat w żelaznej klatce. Jest on po pierwsze według nich zamkniętą kulą, oczywiście skończoną w tym sensie że nie zmienia się, i całkowicie ukształtowaną - I kiedy tylko powiedział mi co myśli o słynnej klatce fizyków, rozmowa zesłała na tory dotyczące wszechświata. Niby nic dziwnego najpierw rozmawiamy o pojmowaniu świata, a następnie o samym świecie. Na koniec kiedy już zbierałem się do wyjścia a robiłem to tak powoli jak tylko mogłem on rzucił w moją stronę - Widzisz, wszechświat nie jest czymś stałym, przynajmniej z punktu widzenia wiedzy jaką o nim obecnie posiadamy, bo on się ciągle na naszych oczach zmienia. Tak jak rozwijający się człowiek, a właściwie rosnący człowiek albo rosnące drzewo. A biedni astronomowie i fizycy chcieli by go zamknąć w jakiejś klatce, i nałożyć mu jarzmo - Wychodząc zderzyłem się prawie w drzwiach z młodym człowiekiem około lat dwudziestu wchodzącym właśnie do domu - Widzisz to jest mój syn powiedział z dumą profesor - Jak się później dowiedziałem miał także i córkę. Trochę nie zadowolony że zapomniałem go jeszcze zapytać o parę spraw, relacjonowałem nasze spotkanie Ann gdy wracaliśmy z parku powiedziałem jej o "ptakach". Skąd się wzięły ptaki? Ptaki się wzięły z rozmowy o naturze człowieka i istot żywych. Ja twierdziłem że ludzie są źli, a sprzyjające sytuacje sprawiają że stają się podatni na korupcję - szczególnie widać to na przykładzie polityków, oni nie mają żadnych zahamowań moralnych - mówiłem do profesora, a on z powątpiewaniem kręcił głową. W końcu powiedział - widzisz to nie jest tak, po prostu jedne ptaki jako pisklęta już w gniazdach krzyczą głośniejsze i one dostają od rodziców więcej jedzenia, przejawiają po prostu swoją naturę. Błąd tkwi w tych leniwych, bezmyślnych i tchórzliwych którzy na to im pozwalają. Jeśli na przykład powstaje cenzura, politycy rabują pod pozorem dobra prawie całą własność biedaków, odbierać chcą dzieci rodzicom, to winni są za to ci leniwi którzy pozwalają im na to

PO TAMTEJ STRONIE ŚWIATA PO TAMTEJ STRONIE ŻYCIA. Kot i Drzewo.

Bo widzisz mój drogi, mówił dalej uśmiechając się cały czas, ten nasz uroczy Kot Schredingera nie jest ani żywy ani martwy. Powtarzam nie jest żywy ani nie jest martwy, jeżeli powiesz że jest żywy to okropnie skłamiesz, a jeżeli powiesz że jest martwy to kłamiesz jeszcze bardziej. Oczywiście z punktu widzenia filozofii i egzystencji, bo z punktu widzenia gospodyni domowej kot jest żywy albo martwy, nawet gdy jest ciężko chory, lub lekko chory, ma katar i tylko kicha i bliżej mu zdecydowanie do jednego stanu albo do drugiego. Drzewo Berkelya posadzone w jego lesie także ani istnieje ani nie istnieje, bez względu na świadomość tego, który widział jego upadek w lesie lub nie, oczywiście w jego umyśle [nie lub tak w zależności czy widział czy też albo słyszał od osoby którą uważa za wiarygodną] A weź jeszcze ten jego kamień, czy Kamień Berkeleja mieszka naprawdę w jego umyśle? - O to

chyba było najtrudniejsze pytanie jakie mi zadał, a ja nie miałem odwagi by odpowiedzieć na nie. Po co takie użeranie się myślałem, latami usiłujemy zrozumieć że świat nie jest wcale taki stały, i męczymy się przy tym czasami okropnie, a potem znowu kiedy jakoś to załapiemy, usiłujemy zrozumieć że jednak jest czymś realnym w tym sensie że nasze działania mają znaczenie i są ważne - Spróbuj pomyśleć że materia nie istnieje kiedy boli cię ząb - mówił do mnie profesor, a właśnie wtedy bolał go ząb - i... i skręcasz się cały z bólu, albo na przykład masz chory kręgosłup i nie możesz zwlec się z łóżka. To co wtedy mówisz. Czy mówisz że materia i świat widzialny jest naprawdę nie realny, i że zjawiska tego świata nie dotyczą cię już? I że przypomina kolorową mydlaną bankę pełną iluzji, która w każdej chwili może pęknąć. Czy możesz więc wtedy powiedzieć że odczucia bólu są w swojej istocie nie realne, bo nierealny jest przedmiot odczuwania. Aha, jeszcze nie. Zrozumiałeś że materia jest nie realna, ale jeszcze nie rozumiałeś że emocje i odczucia są nie realne, bo nie mają podstaw. Tak, coś w tej rzeczy. Spróbuj się do nich nadmiernie nie przywiązywać. - Ani też nie oddzielać ? - Aha, ani ani. Bo zrozum mnie - mówił po chwili przerwy, a używał takich słów w sposób zamierzony i celowy [mam na myśli takie słowa jak "wydaje się", "jakby", "jak gdyby jest", "jak gdyby jest jak...", "ale chociaż chyba bardziej" i ktoś kto go nie znał myślał może w pierwszej chwili że jest niepewny ponieważ mówił do niego na przykład: "podaj mi może" ale trzeba te sprawy rozumieć, i albo się je rozumie albo nie. No dobra prawie się już zmęczyłem tym moim tłumaczeniem. - Wydaje się że do istnienia wszechświata - kontynuował - potrzebna jest świadomość, aby obiekty w nim zawarte miały świadomość istnienia siebie - Taki rodzaj autorefleksji? Właśnie. Sam wszechświat mógłby istnieć, ale jako martwy, to znaczy pozbawiony jakiejś autorefleksji o sobie samym jak to nazwałeś i świadomego odczuwania innych bytów. - Czyli że do patrzenia potrzebny jest "patrzący", a konkretniej do odczuwania Odczuwający? - Tak. A nasza świadomość istnieje dzięki jego świadomości. Czyli rozumując dalej dał nam świadomość istnienia. Słynny Księżyc Einsteina będzie bez obecności Boga być może i świecił, ale do tego aby miał świadomość siebie potrzebna jest obecność jeśli tak można powiedzieć "myszy", i to oczywiście wcześniejsza. Ale bez tej tak niefortunnie nazwanej, no dobrze niech będzie "myszy" także by chyba nie mógł powstać - Zakończył swój długi monolog profesor.

Człowiek jest takim małym drzewem, pomyślałem, praktycznie identycznym z wielkim kosmicznym drzewem, i niczym się od niego nie różni. No może wielkością, bo jeśli jednak wszechświat jest zapętlony jak niektórzy mówią, to nawet wielkością się nie różni. Gdy wychodziłem od niego słyszałem jeszcze za moimi plecami jego słowa - Człowieku jesteś całkowicie kompletny i doskonały. Zrozum to! Nie ma potrzeby donikąd pędzić, ani za niczym biegać. Co wcale nie znaczy że masz niczego nie robić - rzucił zagadkowo na koniec. Idąc do mojej dziewczyny z którą byłem umówiony na dzisiejszy wieczór przypominałem sobie jedną z rozmów jaką prowadziliśmy kilka tygodni temu - Nie, na pewno nie jest snem - mówił pewnym siebie głosem, paląc jednocześnie papierosa - Jest wizualizacją naszych potencjalności, jak nasiona możliwości, z których dopiero rosną drzewa. Jedni nazywają to prawem przyczyny i

skutku, a inni jeszcze inaczej. Przyczyny zamieniają się w skutki, Chyba jasno się wyrażam. Prawda? Tak. Popatrz na świat, rosną różne rośliny. Jedne są duże, inne mniejsze. Jedne żyją długo, inne krócej. Są twarde, miękkie, kolorowe, wysokie albo niskie, szerokie lub wąskie, ale wszystkie są potencjalnościami siebie. Rozwijają jedynie to co było w ich programie nasion - Rzeczy mówią o sobie, Arystoteles się kłania? Rzuciłem w jego stronę - Tak jakby. Choć być może możliwości ich przejawień jest wiele - a często zależą od przypadkowych rzeczy - zapytałem - to zależy od ich rozwoju. Im organizm jest bardziej prymitywny i ma mniej rozwiniętą świadomość, tym bardziej decyduje o jego przyszłości przypadek. Aha i jeszcze nie mów że się nic nie dzieje naprawdę, bo wtedy kłamiesz jeszcze bardziej, jest to jedynie inny stopień realności.

są jak tańczące grawitony

- Widzisz jednym naukowcom chodzi o czyste poznane prawdy - Tak jak dawnym mistykom i filozofom - Inni idą dalej, chcą dowiedzieć się jakimi rzeczy się mają - poznać prawa rządzące światem - Tak po to aby w zgodzie z nimi żyć - Innym znowu chodzi jeszcze o poznanie praktyczne aby wykorzystać wiedzę do jakichś konkretnych celów. Tamci tak właśnie robili. Pracowali nad białymi karłami i czarnymi dziurami,eksperymentowali ze słońcem planety a pewnego pięknego dnia wszystko eksplodowało. Cały układ słoneczny wyleciał w powietrze, jak zapisali kronikarze z sąsiednich zamieszkałych planet. Biedacy myśleli że mogą wszystko, a byli jeszcze bardzo prymitywni. Ale my porozmawiajmy dziś o sobie. Zbawianie siebie - ekonomia czy ekologizm - zapytałem go, ponieważ ten problem męczył mnie od jakiegoś czasu - To jest świetne pytanie, naprawdę. Bo widzisz w tym pytaniu chodzi o to czy dążymy do stanu równowagi wewnątrz siebie i ten świat dzięki niejako naszemu właściwemu myśleniu rozchodzi się, promieniuje na zewnątrz, czy też ważniejsze są od ludzi rośliny i zwierzęta. Mój świat jest wewnątrz mnie, a jego centrum mieści się także wewnątrz mnie, w moim sercu, brzuchu albo głowie jak wolisz. Dla nas co oczywiste na zasadzie bliskości ważniejszy jest świat ludzi. Nie niszczymy bezmyślnie niczego, ani nie krzywdzimy bez powodu żadnej istoty, tak postępują jedynie kretyni. Po prostu w jednym zdaniu: dla człowieka centrum świata stanowi człowiek, nie wydumana bogini Gaja, ani trawki, choć podkreślam jeszcze raz, naprawdę lubię trawkę, kotki a ptaszki śpiewające w moim ogrodzie lub parku wręcz uwielbiam, szczególnie na wiosnę - Marnotrawstwo czegokolwiek jest nieracjonalne, my ludzie świadomi, nie niszczymy niczego bez powodu - zgodziłem się z nim, po chwili jednak dodałem - niektórzy z nich uważają że człowiek może sam siebie zbawić - Zbawić przed czym i od kogo jeśli już jesteśmy kompletni i całkowici, a oni jeżeli nie wierzą w cel, ani w przyczynę to o jakim zbawieniu w ogóle mogą mówić, zbawieniu od czego i po co? Od bólu, zimna, i cierpienia? Trochę bólu, zimna czy zmęczenia jeszcze nikomu nie zaszkodziło. Bo oni uważają że nowa technologia może zbawić świat od skażenia środowiska, ale czy drzewa i woda prosiły ich o to I czy co ważniejszą potrafią to udowodnić Może drzewa uwielbiają proszek do prania. Poważniej, człowiek zawsze i wyłącznie zbawia siebie sam. Jest sam sobie samemu. I dla siebie. Kochając wyzwala wyzwala w sobie kochanie czyli stan kochania, troszcząc się

wyzwała w sobie troskę. Inni dają nam to że stajemy się piękniejsi, silniejsi, lepsi. To dla nich robimy siebie. Inni ludzie umożliwiają nam to. I za to jesteśmy im wdzięczni. Druga kwestia, jesteśmy doskonali od początku, ale jedynie w swojej potencjalności a to znaczy mniej więcej tyle, że mamy szansę wyrosnąć z nasiona swojej potencjalności - potencjalnej możliwości - przerwalem - tak, i przejawić siebie - dodał - bo rzeczy mówią o sobie a także nawet i do siebie. Chociaż niektórzy zachowują się jakby byli głusi -

"Umysł Boga" opowiadanie autor Cyberius

Źródło: [Cyberius](#)

Licencja: [Creative Commons](#)